№ 43. Warszawa, Niedziela 3/15 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi; a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na [illegible] w Królestwie z poc[illegible] . 12 (złp. 80); [illegible] s 3 (złp. 20) [illegible] taż sama opł[illegible] w Królestwie [illegible] s. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Juljanny P. M. Wschód słońca o g. 7 m. 16.—Zach. o g. 5 m. 13. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zim. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

Z Petersburga 21 Stycznia (2 Lutego.)

Najwyższym ukazem po części służby cywilnéj z dnia 19 Stycznia r. b. pomiędzy innemi: potwierdzeni zostali wybrani przez szlachtę *Popławski*, uwolniony w stopniu porucznika w 1836 roku z pułku ułanów woznieseńskiego i *Nowicki* w 1839 r. z pułku huzarów księcia orańskiego, na ziemskich sprawników pierwszy Tyraspolskiego, drugi Ananiewskiego powiatów. Na assessorów w izbach sądu cywilnego, — Wołyńskiéj sekretarz kolegjalny *Malinowski* i Witebskiéj sekr. guber. *Korsak*.—Zasiadającym członkiem ze strony szlachty, w izbie sądu kryminalnego powiatu Tyraspolskiego, na nowo wybrany urzędnik kancellaryjny sądu kryminalnego powiatu Besarabskiego reges. kolegjalny *Zieliński*, z uwolnieniem go od dotychczasowych obowiązków.

— Rada Państwa w skutek Najwyższego zezwolenia z dnia 10 Grudnia 1856 roku postanowiła: 1) dozwolić uwolnionemu ze służby jenerał-majorowi *Malcowu* rozpocząć budowę własnym kosztem drogi bitéj (szosse) od miasta Brańska do Alexandrowskiéj wsi (hutoru), leżących przy kierunku linji Moskiewsko - Warszawskiéj szosse, a to na przestrzeni 120 wiorst. Szossa ta w skutku oznaczonego przez główny zarząd kommunikacji i budowl kierunku, ma się zaczynać, na własnych gruntach Malcowa od m. Brańska, i w miarę postępu robót, otwartą będzie dla jazdy osób prywatnych w częściowych wykończeniach niemniéj jak 10 wiorst wynoszących. 2) Dla oznaczenia wynagrodzenia za koszta na budowę téj szossy i jéj utrzymanie, dać możność p. Malców, podług jego uznania, pobierać opłaty za jazdę od prywatnych po téj szossie, według taryffy określonéj art. 757 ustawy kommunikacji (patrz zbiór praw tom XII dodatek XIII) z tego odgraniczeniami, jakie są wskazane w art. 755 ustawy kommunikacji. Obok tego p. Malców i na przyszłość podlegać będzie tym zmianom, jakie mogą nastąpić w postanowieniach o drogach bitych, pod odpowiedzialnością za uchybienia pod tym względem, oznaczoną art. 1440 postanowień karnych—gdy zaś w złym stanie utrzymywać będzie tę szossę, zakwalifikowanym zostanie do odpowiedzialności pieniężnéj art. 1430 tejże ustawy oznaczonéj. 3) Nadzór nad postępami robów i trwałością téj szossy, należyć będzie do głównego zarządu kommunikacji, i 4) Jeżeli p. Malców pod temiż warunkami, życzyć sobie będzie budować daléj szosse do Alexandryjskiego hutoru, na gruntach innych właścicieli, to pozostawia się mu możność wchodzić w ugodę z temiż właścicielami (Kałużskiéj gubernji) o grunta pod szosse zająć się miane, a to podług wzajemnéj zgody i porozumienia się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodźcom Polskim: Felixowi *Stronczyńskiemu*, Hieronimowi *Osuchowskiemu* i Błażejowi *Kalisz*, powrócić do Królestwa, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja r. z.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego.—Podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, iż przy gimnazjum w Piotrkowie wakują dwa stypendja z zapisu ś. p. księdza Djonizego *Drożdżyńskiego*, że podług ordynacji tego funduszu, pierwszeństwo do korzystania ze stypendjów służy najprzód krewnym, pochodzącym od brata zapisodawcy Jana Drożdzyńskiego, a potem od siostry Marjanny z Drożdzyńskich Drużyńskiéj czyli Drożeńskiéj, że Drożdzyńscy mają pierwszeństwo przed krewnymi innego nazwiska, ubożsi przed bogatszymi, gdyby zaś krewnych zabrakło, lub nie chcieli z zapisu korzystać, w takim razie mają do tego prawo urodzeni z wsiów Bliżyce. Staromieście, Podlasie, z miasta Lelowa, z wsiów Lgota, Gawronna, Gorzków, a po nich z całéj parafji Lelowskiéj i Staromiejskiéj. Wzywa przeto mających wedle powyższych warunków prawo do tego dobrodziejstwa i pragnących z niego korzystać, aby najdaléj w ciągu jednego miesiąca, zgłosili się z dowodami legitymacji do senjora familji Drożdzyńskich p. Maxymiljana Drożdzyńskiego, wraz z świadectwem dyrektora gimnazjum w Piotrkowie, że młodzieńcy pragnący korzystać ze stypendjów, uczęszczają do szkół w Piotrkowie, lub że do słuchania w nich nauk mają odpowiednie usposobienie, które to dowody senjor familji, po ocenieniu przedstawi wraz ze swemi wnioskami wspomnionemu dyrektorowi dla przesłania kuratorowi do decyzji.— Warszawa dnia 30 stycznia (11 lutego) 1857 roku.—Radca tajny, *Muchanow*.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego. — Z zapisu ś. p. księdza *Karnkowskiego*, arcybiskupa Gnieźnieńskiego; zawakowały dwa stypendja po rs. 90 rocznie, do których wedle ordynacji zapisu ma pierwszeństwo: 1) młodzież pochodzenia szlacheckiego z familji zapisodawcy, rodem z Królestwa; 2) młodzież używająca tegoż samego herbu; 3) młodzież z innéj ubogiéj familji szlacheckiéj. starsza wiekiem i celująca w naukach; 4) młodzież taka, któréj rodzice lub krewni w czemkolwiek przyłożyli się do powiększenia dochodów téj fundacji. Skutkiem więc tego kurator wzywa osoby interesowane, aby najdalej w ciągu jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, dowody swéj kwalifikacji, wedle powyższego przepisu, złożyły senjorowi familji Karnkowskich W. Janowi *Karnkowskiemu*, zamieszkałemu w Karnkowie pod miastem Lipnem w gubernji Płockiéj, wraz z metryką urodzenia kandydata podanego na stypendjum i świadectwem zwierzchnika szkoły, że uczęszcza do jednéj ze szkół wyższych w kraju, lub że ze względu na wiek i usposobienie przez examin udowodnione, może być do niéj przyjęty, które to dowody senjor familji wraz ze swoją opinją, przedstawi następnie koratorowi do decyzji.— Warszawa dnia 30 stycznia (11 lutego) 1857 roku.— Radca tajny, *Muchanow*. — Naczelnik wydziału, radca kollegjalny, *A. Plewe*.

— Nie mieliśmy zamiaru mówić Gazecie Codziennéj żadnego »dictum acerbum,« — prosiliśmy ją tylko i prosimy najuprzejmiéj, aby raczyła niewyjawiać imion autorów, którzy artykułów swoich niepodpisują.

Przegląd Tygodniowy.

Damy krzywdzące i mężczyźni skrzywdzeni.—Jako Kronika przybiera na siebie skromną rolę Katona w obronie prześladowanych.— Małżeństwa i rozwody.— Nowości bieżące.— Podziękowanie czytelnikom i korrespondentom. — Szopki arystokratyczne. — Kucharka zakochana w żydzie. — Jako Kaligula miał wyrzuty na twarzy i na sercu. — Połączenie Jowisza z Wenerą.— Co to będzie po 13 Czerwca r. b.

Oto już początek końca. Nie ma dnia bez tańców, ale za to tych dni mało już. W przeszłym tygodniu dwa wielkie bale jeden u JW. Jeneral-gubernatora miasta Warszawy, drugi u hrabiów Kossakowskich. A wieczorów tańcujących bez liku.

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Osłupiałem spojrzawszy na jego twarz uśmiechniętą, mimowoli wysunąłem rękę nie wiedząc co tu począć. Lecz uprzejmy Granicki wywiódł mię z kłopotu dodając:

— Widzę, że dziwi cię panie Żarski moje przywitanie... przebacz więc téj śmiałości, i racz ją przyjąć za pierwszy krok przeproszenia.

— Ależ panie — bąkałem cały w płomieniach pół gniewny, na poły szczęśliwy — istotnie...

— No cóż tam — wyrzekł biorąc mię pod rękę. — Przecież tyle zakamieniałym nie będziesz, żebyś się przeprosić nie dał, prawda? Niedorzecznie wówczas postąpiłem, ale zważ dobry panie, byłem w ogromnych kłopotach spekulacyjnych, gniewny, tak rozdraźniony... Żałowałem, wierz mi, szczerze żałowałem mego postępku, i dlatego cieszę się z dzisiejszego spotkania, że mogę najuroczyściéj i najserdeczniéj go przeprosić. Jak tylko pan zechcesz, natychmiast jestem gotów to samo względem szanownéj matki jego uczynić, bo wierz mi, cenię obojga wysoką wartość, i czuję ich obrazę. A zresztą pójdźmy do kobiet, które i tak żal mają do pana.

To mówiąc, pociągnął mię ku siedzącym już w sali żonie z córkami.

— Pan Żarski nasz zbieg i przedmiot nieustannych wyrzutów naszego sumienia! -- zawołał puszczając mię nagle.

Wszystko to odbyło się tak szybko, niespodziewanie, że ja przechodząc od zadziwienia do wstydu i rzewności, nie mógłem nawet odpowiadać na grzeczne komplimenta pani Granickiéj wychwalającéj moją miłość synowską, moją szlachetność i t. p. przymioty.

— Nie uwierzysz pan jak nas to zmartwiło — mówiła sadzając mię obok siebie— gdy na drugi dzień po owém nieszczęśliwem zdarzeniu dowiedzieliśmy się o wyjeździe pańskim. Biedna Marynia niebezpiecznie odchorowała to wszystko; doprawdy myślałam że ją utracę, tak się zmieniła nie do poznania. — Proszę pana — dodała ciszéj — nie potrzebuję panu opowiadać o gwałtowności męża; bywając u nas, miałeś pan sposobność poznać go z téj strony; a to panienka bojaźliwa, sierota, bo cóż ja również mogłam tu pomódz!?

— A ja com cierpiał? — wyrzekłem po chwili widząc nie kłamane łzy w oczach matki...

— Wierzę panu, wierzę — odpowiedziała ze współczuciem. — Znam ja to dobrze jak zawód serdeczny boli...

— Brzydko być tak zagniewanym, panie Żarski! — przerwała porzucając w téj chwili tancerza panna Karolina — nawet nie przywitać się, nie poznać...

— Ja myślałem że panie będą obrażonemi — mówię powstając aby jéj zrobić miejsce.

— Ciekawam dlaczego obrażonemi?— odezwała się Marynia z lekkim uśmiechem ironji.

— Tak mogłem sądzić...

— Proszę pana nie żartuj z nas — ciągnęła nieco żywiéj — to zanadto; wierz mi pan, racz ją na litość niż szyderstwo pańskie, a przynajmniéj zasłużyćbym winna.

Kiedy już mowa o tych ostatnich wysiłkach karnawałowych, musimy tu sprostować niesprawiedliwość, która od pewnego czasu coraz wybitniéj zaczyna się odznaczać w balowych sprawozdaniach. Płeć piękną podzielić można na dwie połowy. Mniejsza składa się z tych które są pięknemi w istocie, większa zaś z tych, które myślą że są pięknemi. Ale dla czegóż ta płeć piękna, która posiada tyle już przymiotów jako to: wdzięki rzeczywiste, czy—wmówione, tak zwaną słabość swoję, dowcip, gust, takt towarzyski, dyplomatykę, krynolinę i... nie skończyłbym gdybym chciał wszystko wyliczać, dla czegóż mówię ta płeć piękna odziera drugą połowę rodu ludzkiego, ze wszystkich innych jeszcze przywilejów, że wymienię tylko z prawa do wzmianki w sprawozdaniach o balach i wieczorach tańczących. W każdem z takich sprawozdań czytamy nazwiska dam, wyliczenie ich sukien, girland i koronek, gipiur, bert i nie wiem już czego jeszcze, a o biednym męzkim rodzie, ani słowa. Otóż ta niesprawiedliwość mi się niepodoba, pragnę się ująć za stroną prześladowaną:

Victrix causa diis placuit sed victa Catoni.

Tak, postąpię sobie po Katońsku jak ów młody obywatel wiejski, który rozjątrzony dumą róż, kamelji, rododendronów i t. d. we wszystkich ogrodach najstaranniéj pielęgnowanych dał w swoim ogrodzie wspaniałe schronienie kąkolowi, pokrzywom, chwastom, ostom, troskliwie pielęgnując to upośledzone roślinne plemię, i usprawiedliwiając powyższym wierszem ową szlachetną pomoc którą niósł nieszczęsnym i skrzywdzonym. Więc niechaj róże i kamelje naszych salonów, wybaczą nam, że tym razem zamilczymy o ich powodzeniu i świetności, a powiemy za to, że na ostatnim wieczorze u pani A. B. pan D.. miał czarny frak z rozchodzącemi się połami, a na głowie włosy, pan O. miał kamizelkę z czarnego atłasu, tasiemkę wychodzącą z poza krawatki, wąsy ufarbowane na czarno, na głowie zaś nie miał włosów, a pan C. pierwszy raz w świat występujący, strojny w swoją młodość i wdzięki niezarośniętą jeszcze brodą odznaczające się, miał rękawy od fraka z wolantami, podszyte do połowy białym atłasem, do drugiéj zaś połowy skromną dymą, kamizelkę z guzikami à disposition, a na głowie stearynę która kapała z pająka. Cięższe tualety męzkie jako to futra, paltoty i algierki widziałem w przedpokoju.

Obecny karnawał płodny jest w małżeństwa; moglibyśmy kilkanaście ich wyliczyć tak dokonanych jak i dokonać się mających. Jestto odwet za przeszłe lata, które pod tym względem słabe bardzo rezultaty przedstawiały. Tym sposobem powracamy także do naszego moralnego usposobienia odróżniającego nas od zachodnich narodów mianowicie od Francji. Bo jeżeli powieść obyczajowa bywa wiernem odbiciem życia społeczeństwa, które opisują, to proszę zauważać, że u nas zwykle prawie wszystkie powieści kończą się zaślubinami, podczas kiedy we francuzkich powieściach najczęstszem rozwiązaniem jest separacja, albo przynajmniéj nieporozumienie małżeńskie. I u nas był taki czas, były takie chwile, w których widzieliśmy podobne powieści w literaturze, i gorzéj jeszcze, bo podobne sceny w życiu, ale przeszło to już i da Bóg nie wróci. Wyjątki zaś, bo jakżeż bez nich obejśćby się mogło, nie stanowią reguły, wolimy więc o nich zupełnie zamilczyć.

Za to obdarzymy was kilkoma bieżącemi nowościami które już bez narażenia się nikomu ogłosić można. I tak możemy donieść prześwietnéj publiczności (wyrażenie podróżujących dentystów, którzy teraz coraz częściéj Warszawę odwidzają) że gorliwość zarządu administracyjnego urządziwszy coraz ściślejszą kontrollę nad sprzedażą chleba i mięsa, czego już mamy dotykalne dowody, zastosowaniem nowo obmyślanych środków ekonomicznych, stara się zapobiedz powtórzeniu się drożyzny, która tak smutnie w zeszłych latach dotknęła Warszawę, że z wiosną rozpocznie się budowla mnóstwa domów których aż do trzystu liczą zaprojektowanych na różnych ulicach Warszawy, a mianowicie w stronach kolei żelaznéj, że woreczki panów amatorów malarstwa coraz się ściślejszemi zacieśniają supłami, że zapowiedziane jest wydawnictwo dwóch tygodniowych pism muzykalnych, jednego (jak wiadomo z prospektu) w Petersburgu pod redakcją p. Antoniego Kątskiego, drugiego w Warszawie pod redakcją p. Sikorskiego znanego muzykalnego recenzenta; że na przedstawienia „Żydówki" trudno się dotłoczyć, bo też i muzyka i wystawa, i wykonanie naszych artystów, zasługują na zapał jaki dla téj opery Warszawianie okazują, że w téjże „Żydówce" muzyka wykonywana w czasie baletu zastąpioną została przez tutejszo miejscową kompozycję, że możemy użyć wszelkich przyjemności, bo mamy co rano ślizgawicę, a co wieczór topiel, że spodziewany jest w tutejszém mieście olbrzym, mający dziewięć stóp wzrostu i tak silny, że siada na krześle, bierze je za nogę i sam się z niém w górę unosi, że donoszą nam, iż kontrakta Kijowskie były liczne i pieniężne, że nareszcie

Od braci naszéj z nad Wilji i Niemna
Dochodzi do nas wieść bardzo przyjemna,

iż krzątają się mocno koło literatury, która trochę śpi w Warszawie. — A i z teatralnéj dziedziny mógłbym wam parę ważnych donieść nowości, ale wolę zaczekać do przyszłych przeglądów, bo w jednym z nich jeżeli zapowiedziane wieści nie okażą się bez zasadnemi, obszerniéj będę mógł wam o tem napisać.

Za to w obecnym przeglądzie uważam sobie za obowiązek podziękować imieniu redakcji, naszym czytelnikom z Woli Błakowéj, z nad Prosny, z Płockiego, z Kielc z Kujaw, od słobodnika Żytomierskiego i z pow. Boryssowskiego, którzy w przeciągu dziesięciu upłynionych dni nadesłali do nas listy z protestacjami przeciwko niewczesnemu odezwaniu się pana Apollina Nałęcz Korzeniowskiego w Gazecie Warszawskiéj. Listy te niepodobieństwo nam umieszczać, własnym już bowiem artykułem odpowiadzieliśmy na ten Febowy wybryk, i z naszéj przynajmniéj strony uważamy sprawę tę jako zupełnie załatwioną.

Przychodzi nam także podziękować panu Bolesławowi z Ukrainy za łaskawe nadesłanie na ręce redakcji rs. 5 kop. 15 na cel odbudowania kościołka w Smogorzewie na Szląsku, który jak donosiliśmy w N. 226 Kroniki roku zeszłego uległ spaleniu. Pieniądze te zostaną odesłane podług życzenia pana Bolesława z Ukrainy na ręce księdza Marzona proboszcza parafji Smogorzewskiéj i zarazem oświadczonem będzie szanownemu proboszczowi żądanie korrespondenta, o nadesłanie mu 50 krzyżyków z odpustami, wyrobionych z modrzewiu okalającego spalony kościołek, a uratowanego od pożaru, które to krzyżyki pan Bolesław z Ukrainy zamierza sprzedawać w Ciechocinku. i tym sposobem zwiększyć fundusze zbierające się na odbudowanie nowéj świątyni. Szczęść Boże poczciwéj myśli, radzibyśmy, ażeby czytelnicy dali nam sposobność odpowiania częściéj w piśmie naszém, na wezwania podobnego rodzaju.

A teraz z ubiegłéj już pory kolendowéj, musimy tu przytoczyć fakt charakterystyczny. Szopki nasze straciły dawną swoją fizjonomję. Obecnie są to już tylko teatrzyki marjonetek, z odmieniającemi się dekoracjami i zapadającą kurtyną, całe libretto zmienione, a i muzyka także, bo odśpiewaniu jednéj już tylko kolendy, która przecież musi rozpoczynać przedstawienie, ulicznicy, zastępujący dawniej-

---

— Panno Marjo, czyż dotychczasowe postępowanie moje podobnym wyrzutem się płaci? — przemówiłem drżący siadając przy niéj.

— Tak — odrzekła przeciągle patrząc mi w oczy, tem przenikliwo mówiącem spojrzeniem, które ogarnia całą istotę naszą, które jest iskrą przyszłego pożaru, pod którego razem upada zbrodnia, korzy się duma, chłodnieje gniew, a zostaje wyrzut pewnéj niewdzięczności. W tym jednym rzucie oka wyczytałem wszystko, co tylko chciałem wiedzieć; Marynia kochała mię jeszcze, Marynia była niewinną ofiarą despotyzmu ojca, Maryni powróciłem w mem sercu dawną cześć, dawne uczucia, dawne poświęcenie.

— Tańczmy walca, panie Józefie! — zawołała powstając nagle z rozpłomienioną twarzą, iskrzącem się dziwnie okiem, jakby dla pokrycia swego wzruszenia. Objąłem gibką jéj kibić i sunąłem po sali. — „Jeszcze, szeptała ciągle, jeszcze panie Józefie!" — A oddech jéj palił mi lica, serce zdawało się wyskoczy z piersi, drżałem jak listek w jesieni, czułem że coraz to bardziéj naciska mię swym ciężarem, że padnę lada chwila, a jednak tańczyłem coraz to żywiéj, nie widziałem nikogo prócz méj tancerki, nie słyszałem nic prócz tego wyrazu jeszcze. Zabrakło mi oddechu i prawie że upadłem obok niéj na krzesło.

Taniec ten, którego obłędu nigdy niezapomnę, shołdował mię do reszty. — Wszystkie spojrzenia skierowały się ku nam, bo wszyscy widzieli ten szał niezwykły, ten zapał z jakim okrążaliśmy kilka razy salę. Z bufetu słyszałem rubaszne oklaski pijących tam młodzików, panienki wskazywały nas palcami, starzy zacierali ręce śmiejąc się pociesznie, a mamy pomrukiwały: „co za nieprzyzwoitość, co to za jedne..." i t. p. złośliwe rzucając dopytywania.

Po skończeniu walca, Granicki wywiódł mię czemprędzéj do bufetu, i całując, ściskając, przedstawiał znajomym sąsiadom.

— At, walny chłopak! — zawołał stary prezes sąsiad nasz z Sosenki. — Za zdrowie dzielnego tancerza! — i podał mi kieliszek szampana. Za zdrowie!... wołali zewsząd przy brzęku kieliszków, które wychylałem jedne po drugim, a których uprzejmy ojczym Maryni dostarczał mi pospiesznie.

— Na miłość Boską! — szepnął mi do ucha odprowadzając na bok Emilek— powiedz no pan kto jest ta panna?

— Czy myślisz się starać? — zapytałem już rozochocony.

— A choćby? — wyrzekł ciągnąc rzecz daléj. — Mój panie powiedz, zlituj się; wszystkie panny dopytują się, proszą... A jakże też tańczy cudownie, to jak Boga kocham pierwszy raz w życiu widzę.

— Panna L. — mówię — pasierbica właściciela Sliwic.

— Nie może być?

— Tak, z pewnością, znam ich z Warszawy... panna bogata i z ojca swego i z matki; dwakroć lekko w posagu — odpowiadam śmiejąc się i intrygując niecierpliwego młodzieńca.

— Przedstaw mię pan, przedstaw, jeżeli Boga kochasz! — wołał obracając się na wszystkie strony i dając znak jakiś rospartemu na kanapie brodatemu mężczyźnie.

Zrobiłem zadość jego żądaniu, Marynia się skrzywiła powstając niechętnie do polki, jam już nie odstępował, choć młodzież jeden za drugim prowadzona przez Emilka zapraszała ją do tańca. Uważałem, że ten właśnie któ-

szych żaków, układają sobie dowolnie na głosy, oklepane motywa ze znajomszych oper, których się od katrynek wyuczyli. A i text nowy dorabianym bywa; więc Szmul z Berkową śpiewają sextet z Łucji z Lamermooru, węgier z olejkami rznie w najlepsze barkarollę z Niemej, a pijany Maciek wraz z Małgorzatą co to z hułanami tańczyła, dudlą w piskliwie finał z Normy, która zaprawdę niespodziewała się takiego uświetnienia. Jeden tylko król Herod pozostał przy swojéj starożytnéj, tradycyjonalnéj powadze i oryginalności, chociaż djabeł kiedy już przychodzi po jego ciało bez głowy, wyje mu nad uchem jakąś reminiscencję z arji Bertrama z Roberta djabła, pojętéj według manjery pana Chomińskiego w znanym i tak często na scenie naszéj odgrywanym wodwilu: Wojtuś na przedstawieniu Roberta djabła. Cożgo to dowodzi? Oto pomimowolnego naśladownictwa, które się aż w lud zakradło, i szkodliwie oddziaływa na szkodę dawnego i chwalebnego przywiązania do tradycji i zwyczajów przodków. Owe oscenowanie szopki i parodjowanie w niéj oper, odpowiada najzupełniéj językowi i zwyczajom francuzkim, dotychczas jeszcze królującym w naszych salonach. To pierwiastek cudzoziemski rozpierający się u nas pod przybraną nazwą cywilizacji i postępu, a wrzeczy niemający styczności z temi dwoma wyrazami. To chłop nasz wstydzący się swojéj sukmany, w któréj mu i wygodniéj i lepiéj, to czynszownik oddający swoich synów do miasta, żeby się tam *juryzmu* nauczyli, to rzemieślnik który każe uczyć córkę grać na klawicymbale, a syna kieruje na pana, żeby się potém ojca wstydził, to nareszcie wszystkie śmieszności i wady dziewiętnastego wieku przebijające już u nas w klassie, która za łaską Bożą wolną jeszcze od nich była dotąd. Moja kucharka, która przypaliła mi pieczeń, płacząc nad nieszczęściami garbuska, o których wyczytała w Żydzie wiecznym tułaczu, co teraz niedawno w bardzo taniéj wyszedł edycji dla publicznego użytku, twierdzi, że to jéj kształci serce i że teraz dopiero poznaje jakie to są smutne *opressje* pomiędzy ludźmi. Jednak ja wolałem kiedy czytała książkę do nabożeństwa, na co zawsze bez szkody obiadu czas mogła znaléźć, bo to wówczas i służba jéj szła lepiéj i ona sama więcéj zadowolona była ze swojego losu. A zresztą może to i dobrze bo *qui sait co za górą* powiada Ignacy Chodźko.

W kilku domach obecnie wznowiono zwyczaj dawniéj bardzo będący w użyciu. Chcemy mówić o czytaniu głośnem w salonie. Naturalnie że w zabawach salonowych taniec zwykle prym trzyma, tam jednak gdzie towarzystwo nie dość liczne, gdzie brak potrzebnych żywiołów do utworzenia mazura lub kadryla, gdzie gry towarzyskie wydawałyby się zbyt płochem zajęciem, a rozmowa ogólna trudną do utrzymania, bo najczęściéj w takim razie jedno indywiduum przodkuje innym i schwytawszy wodze konwersacji już je przez nikogo sobie wydrzéć nie pozwoli, tam czytanie bywa najprzyzwoitszém a może i najpożądańszém zajęciem. Lepsze ono nieraz od owych improwizacji konwersacyjnych, w których dowcipy i anegdotki raz po raz słyszane, ciągle się powtarzają, ścierają się też same zdania i pytanie dawno jest przewidziane, i odpowiedź znana z góry.

Nawet tam gdzie rozmowa jest łatwą i gdzie w każdym razie dość żywiołów dla siebie znaleść może, czytanie zawsze jest w porę — stanowi ono odpoczynek, a przytém daje nowe źródło do konwersacji, która tym sposobem podwójną zyskuje siłę do ścierania się zdań i sądów, i rozwijania różnych następnych kwestji. Tego rodzaju czytająco-konwersacyjne posiedzenie odbyło się w zeszłą niedzielę u hr. Alexandra Przeździeckiego. Czytano szermierza z Rawenny, przekład polski ze znanego dramatu niemieckiego Halma, o którym już kilkakrotnie wzmiankowaliśmy w naszém piśmie. Nie widzieliśmy tego dramatu na scenie, ale w czytaniu najwięcéj czyni wrażenia scena wejścia Kaliguli. Jest w niéj coś posągowego, i wybitnie odznacza się w niéj charakter tego syna wojaka, o wojennym przydomku, który był pierwszy z Cezarów co objąwszy władzę nad Rzymem, zaczął nim pogardzać. Bo August grał komedję, a Tyberjusz pastwił się tylko, Kaligula zaś zrzucił maskę, udawać nie miał dla kogo ani mścić się nad kim nie miał, ale dręczył ludzkość, bo nie widział nic lepszego do roboty, bo się nudził w antraktach stawiania mostów na morzu i ohydnego znieważania własnego pałacu. Takim nam go Halm przedstawił, takim go musiał wydać Dawison na scenie. U hr. Przeździeckiego także pokazywano nam fotografję zdjętą z tego artysty w roli Kaliguli. Fotografja nie może kłamać, a uderzyła nas w rysach twarzy dziwna jakaś charakterystyka, zbliżająca się do wyobrażenia jakie sobie o fizjonomji Kaliguli tworzyć można. Jest tam owa wodnista pełność rysów, i przebija się ów typ chorobliwy, może skutek zwierzęcych namiętności, a może ich przyczyna, który cały szczep Cezara niby jakie dziedziczne przekleństwo nosił na sobie. Wiadomo, że z posągów Kaliguli, trudno jeszcze mieć o nim dobre wyobrażenie, bo historycy Rzymscy dwóch ludzi nam wystawiają w tym cezarze, a rzeźbiarz chwytał tylko chwile pokoju, albo odwzorowywał je. Także nie mógł wydać owych, że tak powiem cielesnych wyrzutów sumienia, które na twarz Cezara krwawym wyszły trądem. Ale dość o tym potworze, przejdźmy do porządku dziennego.

Orkiestra Lewandowskiego i Kuhne, która w salonie doliny Szwajcarskiéj ciągle stara się interessującemi nowościami odpowiadać na widoczną sympatję publiczności, przygotowała na dziś dla amatorów pięknéj muzyki prawdziwie miłą niespodziankę to jest potpourri z opery „Żydówka". W chwili kiedy ta wysokiéj piękności muzyka, wypowiadana z takim talentem przez naszych artystów, sprowadza ciągle tłumy słuchaczy do teatru wielkiego, każdemu zapewne przyjemném będzie spotkać się w salonie doliny z najpiękniejszemi motywami téj opery.

Od tygodnia już, szczególnie w pierwszych dniach kiedy mrozy były zupełnie pogodne każdego prawie przechodzącego Krakowskiém-Przedmieściem około godziny szóstéj po południu, uderzał widok dwóch świetnych gwiazd, które co dzień ukazywały się bliżéj siebie nad domem Skwarcowa mniéj więcéj. Te gwiazdy to dwie planety *Venus* i *Jowisz*, ta która była więcéj na zachód z światłem migającém, *Venus, Jowisz* unosił się nad nią.

W dniu 29 Stycznia księżyc znajdował się pomiędzy niemi, w trzech dniach następnych przechodził pod niemi. Ponieważ obie te planety postępują z zachodu na wschód, a mianowicie Jowisz na dzień o 45 sek., a Venus o 3 min. i 52 sekund, przeto ta ostatnia w dniu 12 b. m. dogoniła pierwszego i o dwa stopnie ku północy.—Jakkolwiek dla oczu naszych zdawało się, że te dwie planety przeszły tak blisko siebie, jednakże Jowisz jest siedm razy odleglejszy od ziemi niż Wenus, a mianowicie tamten w téj chwili znajduje się od nas odległą o 116,007,600 ta zaś tylko o 16,982,850 mil geograficznych. Jeszcze kilka dni po przejściu tych dwóch planet obok siebie, interessującem jest obserwowanie ich, bo zawsze jeszcze są blisko siebie; Venus teraz znajduje się więcéj na wschód. W dawnych wiekach zejście się Wenery z Jowiszem, szczególnie jeżeli przypadło w konstellacji ryb, uważanem było za bardzo pomyślną wróżbę.

Nim jeszcze zstąpimy z nieba na ziemię, powiemy kilka słów o spodziewanéj w tym roku komecie. Kilku astronomów niemieckich wróżą ją w czerwcu r. b. jeden z nich nawet

---

remu w bufecie Emilek dawał różne znaki, najczęściéj powracał do niéj, siląc się na różne prowincjonalne komplimenta przeplatane słowem honoru i przechwałką o siwéj wierzchowéj klaczy, pstrokatéj wyżlicy Wandzie, która jak się zaklinał do skowronka stoi jak mur.

Zabiegi tego pana nie obudzały najmniejszéj zazdrości we mnie, owszem zadawalniały wewnętrznie, przewidując niefortunne zawiedzenie w swych nadziejach. — Wesół i szczęśliwy jak nigdy, po skończonym wieczorze odprowadziłem je do mieszkania przyrzekając solennie jutrzejsze odwiedziny. Pamiętam jeszcze owe słodkie wzajemne wymówki, krótkie a przebiegające z przedmiotu na przedmiot zapytania, tajemne uściski rączek, i te drobniutkie oznaki sympatji, w codziennem życiu mało znaczące, a dla zakochanych znowu nadzwyczaj drogie i ważne.

VII.

Ten stan niezwykłego szczęścia trwał już cały tydzień. Nie zastanawiając się i teraz nad jego skutkami, oddawałem się rozkosznym marzeniom kołysanym jakiemś milutkiem z każdego dnia wspomnieniem. Zdawało się, miłość nasza na nowo zaczynała swój przebieg; wyraziste spojrzenia, dwuznaczne słówka, mówiące milczenie, nieco zazdrości, nieco wzajemnéj pretensji, ot i wszystkie postępy na zaczarowanéj drodze uczucia.

Matce, która o pobycie Granickich wcale nie wiedziała, ani wspomniałem o tem; zresztą ile możności starałem się oddalać wszelkie pozory mogące ją, albo Rózię na podobny domysł wprowadzić. Przy każdem spotkaniu, co się kilka razy na dzień zdarzało, witałem Marynię tak lekko, nieznacznie, jak zwykła balowa znajomość, że nawet matka nie była tyle ciekawą zapytać się co to za jedna. A humor pamiętam służył mi wyśmienicie: Oczadziały miłosnym szałem, zdawało się rajskiem tchnieniem oddycham; w domu bywało, trzpiotam się z Rózią, płaczę robótki, uciekam, dostaję klapsy — ona się gniewa, ja przepraszam już niejako guwerner, ale jako dobrze znajomy, towarzysz i przyjaciel. Dziewczyniątko z rozkosznym chichotkiem na ustach, dopomaga méj wesołości: śmiechy, żarciki nawet dowcipne, sypią się jak z rękawa, oskarżamy się wzajemnie przed matką, która znów podparłszy ręką swą brodę, śmieje się z nami patrząc na tę prawie dziecinną swawolę.

Sam nie wiedząc jak i kiedy, stałem się obłudnym. Te wszystkie drobne usługi, ta wesołość i starania się o uprzyjemnienie pobytu matce, a zwłaszcza Rózi, były wybornie odegraną komedją dla zamaskowania zbyt częstych wycieczek wieczornych do Granickich. Ukołysane tem kobiety, niejednokrotnie same mię wypędzały z domu, żebym się troszkę rozerwał między znajomymi, i tak dalece im się nie poświęcał. — Nie omieszkałem korzystać z ich względów, i wkrótce miałem już kilku przyjaciół w gronie bawiących tu młodych synów obywatelskich. Byli oni prawie wszyscy młodsi odemnie, kilku nawet jeszcze kandydatów do grammatyki, którzy czas wakacyjny przepędzali w Busku pokutując za grzeszki swych tatków, a może i za swoje własne. Całem ich zatrudnieniem była włóczęga po mieście, tańce i gra w karty. Pierwszy raz dopiero poznałem głęboko zakorzenioną wadę próżniactwa naszéj wiejskiéj młodzieży, i jaśniéj oceniałem skutki zbyt wczesnego jéj wyzwolenia z pod opieki rodziców.

(*Dalszy ciąg nastąpi*.)

zapewnia, że najbliżéj nas znajdzie się 13/t. m. a bliskość ta według jego obrachowań jest tak niebezpieczna dla nas, że dzień ten według niego ma być ostatnim dla naszéj planety i całego naszego rodu. Byłoby to bardzo smutnem, mianowicie dla czytelników Kroniki, którzy opłacili całoroczną prenumeratę, bo właśnie na drugie półrocze r. b. mamy przygotowanych wiele bardzo ciekawych artykułów, które przedwczesny koniec świata niepozwoliłby nam wydrukować. Inni astronomomie nietylko nie wróżą tak smutnéj katastrofy, ale nawet na zjawienie się zapowiedzienéj komety wtym roku nie liczą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 9 Lutego. Królowa w tym tygodniu spodziewaną jest w Londynie.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj lord Lyndhurst zapytał, czy rząd zechce przedstawić Izbie rozporządzenie dozwalające statkowi *Arrow*, który był pierwszym powodem nieprzyjacielskiego zajścia z władzami chińskiemi w Kantonie, używać flagi angielskiéj. Daléj szanowny lord zwrócił uwagę na notę *Monitora* w przedmiocie Księztw Naddunajskich. Połączenie Księztw pod rządem księcia któryby ulegał wpływowi jednego z wielkich mocarstw, szlachetny lord uważa za niebezpieczeństwo dla Turcji i całéj Europy. Dla tego stawia Izbie pytanie, czy kwestja połączenia Księztw ma być oddaną do opinjowania dywanom tychże Księztw, czy tylko reprezentantom mocarstw na przyszłych konferencjach w Paryżu.

Lord Clarendon przyrzekł przedstawić formę upoważnienia jakie rząd kolonjalny wydaje statkom w Chinach żeglującym do używania flagi angielskiéj. Co do artykułu *Monitora* oświadczył, że czytał go z pewnem zadziwieniem, ale roztrząsania kwestji połączenia Księztw i wszelkich innych kwestji dotkniętych w ostatnim firmanie Sułtana wzbronić nie można, ponieważ kongres paryzki oświadczył, i pełnomocnicy tureccy nie sprzeciwiali się temu, że mieszkańcom Księztw ma być dozwolone roztrząsanie wszelkich kwestji tyczących się reformy ich organizacji. Ale zarazem postanowiono, że te dywany nie stanowczo decydować nie mają, coby lennéj zwierzchności Turcji uwłaczać, lub całości i bezpieczeństwu Porty grozić mogło. Nie wchodząc w dalsze uwagi w tym względzie, powiem tylko, iż wystąpienie *Monitora* z tego względu bardzo mię dziwi, albowiem między pełnomocnikami mocarstw na kongressie paryzkim ułożonem zostało, że przed zgromadzeniem się dywanów, przed przyzwaniem ludności Księztw do narad, przed złożeniem raportu przez komissję i roztrząsaniem go w kongressie, żadne z mocarstw nic takiego nie uczyni, coby w Księztwach dunajskich lub gdzieindziéj wywrzéć mogło wpływ na roztrzygnięcie tych kwestji. Dla tego to właśnie sądzę moim obowiązkiem wstrzymać się nateraz od wszelkiego roztrząsania tego przedmiotu.

W Izbie niższéj pan Disraeli według wczorajszego zapowiedzenia udzielił objaśnienia w przedmiocie istnienia tajnego traktatu między Francją i Austrją, przez który pierwsza poręczała drugiéj nietykalność jéj posiadłości włoskich. Utrzymywał on, że traktat ten został w dniu 22 grudnia 1854 roku podpisany i że rząd angielski wiedział o tem dokładnie. Kiedy Austrja część swojéj armji usunęła z Włoch, inne interesowane w tem państwa włoskie, zdziwiły się niezmiernie i przestraszyły; aby je uspokoić zakommunikowano im w mowie będący traktat. I o tych reklamacjach rządów włoskich rząd angielski według pana Disraeli otrzymał zawiadomienie, przez korrespondencje przesłane wydziałowi spraw zagranicznych.

Lord Palmerston odpowiedział, iż kiedy pod koniec 1854 roku powzięto nadzieję, że Austrja przyłączy się czynnie do działania mocarstw sprzymierzonych, a wtedy Austrja uczuła obawę, że skutkiem tego mogą być przedsięwzięte usiłowania podniecenia rozruchów i powstania w prowincjach włoskich, ułożono wtedy zasadnicze punkta konwencji w tym przedmiocie, aby ubezpieczyć Austrję, iż Francja nieprzedsięweźmie we Włoszech żadnych kroków któreby mogły szkodzić rządowi austrjackiemu. Ale konwencja ta bynajmniéj podpisaną nie została. Rząd angielski oczywiście o układach tych wiedział, ale i o tym dokładnie był i jest zawiadomiony, że traktat o jakim pan Disraeli mówi, wcale nieistniał i nieistnieje. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Lutego. Jedną z najważniejszych naszych instytucji handlowych jest bez zaprzeczenia żegluga parowa zaprowadzona na Dunaju przez pewne potężne towarzystwo akcjonistów. Winno ono swoje szczególne powodzenie ostatniéj wojnie wschodniéj.

Towarzystwo to umiało od 1853 do 1856 roku korzystać z każdéj okoliczności, koncentrując w swoich rękach niezmierne transporty towarów i materjału wszelkiego rodzaju, na téj wielkiéj spławnéj arterji. Spodziewało się ono w owéj epoce zachować wyłączny monopol żeglugi, ale pokój paryzki ustanawiając na żądanie Francji i Anglji wolność Dunaju i otwierając żeglugę na téj rzece wszystkim mocarstwom morskim, zniweczył u nas wiele złudzeń i nadziei zbyt samolubnych i wyłącznych.

Wiadome są kłopoty w jakich znalazł się rząd austrjacki względem towarzystwa żeglugi dunajskiéj, które w epoce swego utworzenia się przez akcje, otrzymało przywiléj wyłączności transportów dla swoich paropływów. Ponieważ to poręczenie zostało unieważnione przez jeden artykuł traktatu 30 marca, przeto rząd cesarski dla usunięcia reklamacji akcjonistów, ujrzał się zmuszonym zapewnić im w budżecie państwa roczny procent 8 od 100 od kapitału towarzystwa.

Aby dać wyobrażenie o ważności tego przedsięwzięcia, dość będzie powiedzieć, że Towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju posiada sto dwa statki, wartości około 8 milj. rs. Te statki wyłącznie przeznaczone są do przewozu passażerów i towarów lekkich albo nie wiele miejsca zajmujących; trzysta innych statków służy do przewozu większych i cięższych przedmiotów na całéj przestrzeni rzeki.

Liczą tym sposobem na blizko 15 milj. rs. całą wartość statków których austrjackie towarzystwo żeglugi używa na wodach Dunaju obecnie otworzonych dla współzawodnictwa obcego. Szczególnie obawiają się tu rywalizacji francuzkiéj i towarzystwo austrjackie użyje wszelkich możliwych środków aby takową rywalizację zniweczyć.

Niezapomniano zapewnie we Francji owego sławnego okólnika wydanego przez dyrektorów towarzystwa żeglugi parowéj austrjackiéj do wszystkich jéj ajentów w portach naddunajskich, aby starali się stawiać wszelkie jakie tylko będzie można przeszkody, nieustraszonemu kapitanowi Magnan, dowódcy statku *Lyonnais*, w czasie jego podróży exploracyjnéj pod flagą trójkolorową francuzką. Nie można wątpić że te manewry ponowią się pod rozmaitemi formami w roku bieżącym, bo towarzystwo austrjackie postanowiło niczego nie oszczędzać, niczego nie zaniedbać, poruszyć wszystkie sprężyny, aby pozostać samo i wyłącznie w posiadaniu żeglugi na całym Dunaju. (*Journal des Débats*).

— Pobyt Jego C. Mości w Medjolanie przedłuży się zapewnie do 18 b. m., a ministrowie którzy pracują gorliwie i zgromadzają się często na radę w obecności Cesarza, nie opuszczą Jego C. Mości przed jego wyjazdem ze stolicy Lombardji.

— Dekret stawiający arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana na czele rządu Włoch. zostanie urzędownie ogłoszony w dniu 12 b. m. (*Allgemeine Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 10 Lutego. Wczorajsza giełda zakończyła się znacznem bardzo podwyższeniem kursów we wszystkich papierach publicznych, co spowodowało liczne sprzedaże. Przedaże te nieustające dziś z rana, zatrzymały popęd w górę i renta 3% która rozpoczęła na 68,35 spadła na 68,25 na termin. Ale silna postawa gotowizny przywróciła pod koniec kurs 68,35, to jest o 15 c. wyżéj niż wczoraj.

Są to rezultaty zadowalające ale nie postępowe, można wtem upatrywać dobre stanowisko, ale nie dążność w górę. Kredyt ruchomy nie tylko nie podniósł się, ale nawet spadł o kilka fr.

— Zaprzeczają dziś pogłosce o ogłoszeniu świętéj wojny przez szacha perskiego, i zapewniają że z téj strony wszystko ogranicza się na niejakim ruchu wojsk.

W skutku pełnomocnictw otrzymanych tu przez Feruk Chana ostatnią pocztą, a które regulują jego pozycję, mianując go ambassadorem a zarazem nadzwyczajnym i zwyczajnym posłem szacha, mógł on już urzędownie przyjąć swoich kolegów z Ciała dyplomatycznego i ci ostatni zostali okólnikiem Feruk Chana uwiadomieni, że gotów będzie przyjąć ich w dniach 12 i 14 o. m. W takim stanie rzeczy, zdaje nam się, że mylnem musiało być podanie, jakoby Feruk Chan był już na zabawach u lorda Cowley. Wprawdzie wiemy, że dwaj ambassadorowie mieli z sobą trzy razy poufne konferencje, w celu ułożenia punktów spokojnego załatwienia nieporozumień między Anglją i Persją, co bezzaprzeczenia jest głównym przedmiotem missji Feruk Chana. ale urzędowe stosunki między niemi wtedy dopiero ureguluja się, jeśli lord Cowley, jak się powszechnie spodziewają, połączy się z swemi kolegami, aby odpowiedzieć na zaprosiny ambassadora perskiego.

— Mówiono dziś, że Turcja zażądała niejakich objaśnień w przedmiocie noty *Monitora* o Księztwach Naddunajskich.

Ten krok w każdym razie niewiele może mieć ważności, ale zdaje nam się, że dzienniki francuzkie, które zdają się wierzyć w powodzenie stronnictwa połączenia Księztw, nie łatwo potrafią dowieść, że Francja znajduje dostateczne poparcie na tym grnncie, na którym oppozycja przeciw niéj jest bardzo stanowcza i namiętna, a przychylne zdania będę nieliczne i bardzo chłodne.

Potwierdza się, że p. hr. Morny nie śpieszy się z powrotem do Francji. Dodają nawet, że pan Schneider, który niewątpliwie zastępować będzie prezesa Ciała prawodawczego, został przez rząd upoważniony do dania kilku obiadów i przyjmowania w pałacu prezydentury, co zdaje się zapowiadać nieobecność hr. Morny przez cały czas posiedzeń Izby.

P. Fould spodziewany jest dziś z powrotem z swojéj wycieczki na południe Francji.

— Połączenie towarzystwa kolei żelaznéj orleańskiéj z towarzystwem Grand-central, które chwilowo mogło być uważane za blizkie spełnienia się, spotyka ważne trudności i przeszkody; jednakże negocjacje w tym przedmiocie nie są bynajmniéj zerwane.

Słychać tu i owdzie o odkryciu towarzystw tajnych w departamentach południa.

— Armja francuzka postradała w czasie wojny wschodniéj kilku jenerałów, którzy piastowali ważne dowództwa w armji. Ich pełna chwały śmierć nie mogła pozostać bez wspomnienia i rząd będący tu tłómaczem myśli narodowéj, postanowił, że rysy tych poległych na polu sławy jenerałów, zostaną uwiecznione w marmurze i pomieszczone w galerjach pałacu Wersalu. Te ważne prace powierzone zostały najznakomitszym naszym artystom. (*Indep. Belge*).

P R U S S Y.

Berlin 7 Lutego. Po żywych kilkakrotnie przerywanych rozprawach, izba deputowanych przyjęła dziś projekt prawa tyczący się odkupu należności w naturze, do których mają prawo kościoły i zakłady dobroczynne i naukowe. Izba odrzuciła mnóstwo poprawek proponowanych to przez prawą, to przez lewą stronę i przyjęła ostatecznie projekt zredagowany przez komissję. Rozprawy w przedmiocie petycji tyczącéj się służebności ciążących na posiadłościach znajdujących się w okręgu fortecy Poznania, wykryły fakt że rząd w niektórych przypadkach nie ma za sobą większości głosów. Komissja zaproponowała pominięcie téj petycji, która żądała zmian w regulaminie co do służebności militarnych. Pomimo usiłowania ministra wojny i ministra sprawiedliwości, izba przyjęła silną większością wymotywowany porządek dzienny, zaproponowany przez deputowanego Reichensberger z lewéj strony a popierany tym razem przez p. v. Gerlach z prawéj, żądający aby rząd nigdy nie dotykał prywatnéj własności, dla użytku publicznego, bez poprzedniego wynagrodzenia.

Rozprawy izby co do praw finansowych, przybrały niezaprzeczenie ważny obrót. Rozmaite odcienia parlamentarne grupują się w sposobie tak niespodziewanym, a wotowania izby są wynikami tak dziwnych koalicji, że można sądzić iż izba uległa zupełnemu rozprzężeniu. Gabinet postanowił nie cofać się przed żadną klęską, utrzyma on zasadę którą ogłosił za nieodbicie potrzebną. Dotychczas komissje izb i prassa wszystkich chorągwi, okazują się przeciwnemi projektom rządowym, chociaż powody téj opozycji są bardzo między sobą różne i powszechnie mają charakter wstecznych myśli.

Izba panów zgromadziła się dziś i odesłała do komissji wniosek p. Senfft proponujący nowy system zaspokojenia wydatków na armję i na pensje podrzędnych urzędników. Następnie wysoka izba zatwierdziła rozmaite prawa wotowane już przez izbę deputowanych i zgodziła się z propozycją tej-

że izby w przedmiocie zniesienia ceł od zagranicznego żelaza i jego wyrobów.

Kammergericht na posiedzeniu przy zamkniętych drzwiach, potwierdził wyrok trybunału poczdamskiego, skazujący dawnego redaktora Gazety w Minden, pana Lindenberg, na 9 miesięcy aresztu, za obelgi przeciw księciu pruskiemu.

Mamy pod ręką wykład powodów projektu prawa tyczącego się użycia funduszów pochodzących z pożyczki 30 miljonów talarów. Połowa téj pożyczki zaciągnionéj w 1855 r. po 93%, przyniosła 13,950,000 tal., druga połowa zrealizowana w 1855 r. po 98¼ pCt. dała 14,775,000 talarów, w ogóle 28,825,000 tal. Z téj summy 4,350,000 tal. użyto w roku 1854, a 9,370,000 w 1855 na uzbrojenia spowodowane przez wojnę wschodnią. W roku 1856 pokój nie był jeszcze zapewnionym i nowe wydatki podniosły summę użytych funduszów do 14tu miljonów talarów.

Z pozostających 14tu miljonów, rząd żąda kredytu 8,199,000 tal. na nadzwyczajne potrzeby, a mianowicie na niedobór poprzednich budżetów, uposażenie kassy jeneralnéj i wydatki pochodzące z trzech-letniego pozostawania kontyngensów pod bronią.

Pozostała do dyspozycji reszta 6,320,323 talar. według prawa z dnia 6go maja 1856 użytą zostanie na budowę kolei żelaznych z Kreutz do Frankfortu i z Trewiru do Saarbruk i do granicy luxemburskiéj.

— Nic nowego z polityki zagranicznéj. Ciągle jeszcze oczekujemy noty gabinetu duńskiego któréj redakcja nie postąpiła może jeszcze tak daleko jak utrzymują. Z podziwieniem przyjęto tu sposób w jaki mowa zagajająca parlament angielski wyraziła się o sprawie Neuszatelu.

Wiadomość że pułkownik Manteuffel, znany z powierzanych mu poufnych missji, wezwany znowu został do Berlina, utworzyła pogłoskę, że szanowny pułkownik przeznaczony jest zapewnie do Paryża w pomoc hr. Hatzfeld, który jest nieco słaby, przy negocjacjach mających uregulować sprawę Neuszatelu. Pogłoska którą nateraz wspominamy tylko dla pamięci, nie jest jednak niepodobną do prawdy, ale obecnie pułkownik Manteuffel przybywa tu aby zastąpić jenerała Schoeler, naczelnika wojskowego gabinetu Jego Kr. Mości, który podobno prosił o uwolnienie od tych obowiązków. Słychać także o usunięciu się jenerała Möllendorf, z powodu podobno nieporozumień, jakie zaszły między tym oficerem i ministerstwem wojny.

Berlin 8 Lutego. Obecność naszego reprezentanta przy sejmie niemieckim, pana Bismark Schönhausen i konferencje jakie ten mąż stanu miewał z posłem prezydującym, wywołały pogłoskę, że teraz ma udać się do Paryża dopomagać hr. Hatzfeld w negocjowaniu sprawy szwajcarskiéj. Nie mogę sprawdzić prawdziwości téj pogłoski, ale zdaje się że jeszcze w tym przedmiocie nie powzięto żadnego postanowienia.

Baron Rosenberg pierwszy sekretarz legacji paryzkiéj, który za parę dni ma odjechać do stolicy Francji, ma podobno powieźć z sobą instrukcje ostateczne w przedmiocie załatwienia sprawy szwajcarskiéj. Z drugiéj strony wiadomo że instrukcje negocjatora szwajcarskiego pana Kern, nie mają absolutnego charakteru; sam wybór tego męża stanu i jego zachowanie się w sejmie związkowym, dowodzą dostatecznie, że Szwajcarja pragnie układów.

Układy naturalnie każą przypuszczać zamianę rozmaitych warunków i ustąpień, a nie postanowienie odpowiedzenia zupełną odmową na wszelki rodzaj żądania wynagrodzenia, albo na wszelką rękojmię którejby żądać mogła strona od któréj spodziewają się zrzeczenia się praw dotychczasowych.

Nie zapomnieliśmy depeszy z dnia 8go stycznia, w któréj hr. Buol zaprzeczał Prussom prawa zawierania z państwami południowych Niemiec osobnych układów, względem przejścia wojsk pruskich. Depesza ta była adressowaną do sprawującego interessa austrjackie w Berlinie hrabiego Trautmansdorf, który odczytał ją baronowi Manteuffel, i rzecz dziwna, w tym samym dniu została ona ogłoszoną w *Wezer Ztg* i *Journal de Francfort.*

Słusznie obrażony takiem nieprawnem postępowaniem, rząd nasz z razu sądził że nie powinien odpowiadać na tak dziwne zakomunikowanie gabinetu wiedeńskiego. Ale niedawno zmienił zdanie i posłał do Wiednia kategoryczną i obszernie umotywowaną odpowiedź, która należycie strofuje pretensje Austrji. Słyszeliśmy że ten dokument dyplomatyczny jest arcydziełem ostréj logiki, i że uznając usługi jakie Austrja twierdzi że wyświadczyła Prussom przez pośrednictwo pana Menshengen w Bern, p. Manteuffel kilkakrotnie mówi o prawach jakie państwa południowych Niemiec zjednały sobie, przez swoją przyjacielską i przychylną postawę, do wdzięczności Pruss. Czytaliśmy w dziennikach notę austrjacką, należy zatém życzyć żeby i odpowiedź pruska została także podaną do wiadomości publicznéj.

— Rozbiór projektu ugody względem odkupu opłat na Sundzie, podawany w korrespondencjach z Kiel, jest dokładny, ale nie należy zapominać że to jest tylko przedwstępny projekt, który może jeszcze uledz ważnym zmianom. Nie ma wątpliwości że znaczna liczba państw interessowanych nie oświadczyła się jeszcze z przystąpieniem do propozycji duńskich. Co do Pruss, stopa procentu stanowi jeszcze przedmiot zarzutów. Zdaje się że rząd nasz wolałby uwolnić się jednorazową wypłatą całéj przypadającéj na niego summy. Ponieważ na ten cel potrzebną będzie koniecznie pożyczka, bardzo być może zatém że izby jeszcze w czasie tegorocznych posiedzeń zostaną wezwane do rozstrzygnienia téj kwestji.

Osoby dobrze zawiadomione zapewniają, że dyplomacja Pruska zajmuje się obecnie z powodzeniem, przywróceniem dobrych stosunków między królem neapolitańskim i dworami zachodniemi. (*Le Nord.*)

SZWAJCARJA.

Bern 8 Lutego. Wczoraj odbyła się świetna uczta wyprawiona przez oficerów berneńskich dla jenerała Dufour. Sala teatralna w któréj ją urządzono, za szczupła była aby pomieścić tych wszystkich którzy się zapisali aby w niéj wziąć udział.

Jenerał Dufour w towarzystwie wszystkich swoich oficerów sztabu głównego, przyjęty został z najgłośniejszemi i najszczerszemi demonstracjami entuzjazmu.

Prezydujący na uczcie pułkownik armji Związkowéj Kurz, który dowodził jedną dywizją armji Związkowéj postawionéj na stopie wojennéj, wzniósł toast pełen zapału dla naczelnego wodza armji. Jenerał odpowiedział toastem dla *Związku szwajcarskiego.* Dziękując z rozczuleniem wszystkim obecnym za pełne sympatji przyjęcie, powiedział on, że składa dzięki Najwyższemu iż dał mu żyć w czasie w którym mógł być naocznym świadkiem wzniosłego zapału jakiego naród i armja dały dowody, i że ma przekonanie, że armja Związkowa byłaby się zachowała na placu boju z tym samym heroizmem jak starożytni szwajcarowie, którzy pod Saint Jacques mając przeciw sobie dwadzieścia razy silniejszą armję, woleli dać się wymordować do nogi niż się poddać.

Między innemi licznemi toastami, wspominamy toast wzniesiony przez prezydenta Związku pana Fernerod dla armji szwajcarskiéj i przez pana Schenk radcę stanu w Bern, dla szwajcarów znajdujących się zagranicą.

Patrjotyzm, słowa tych mówców, wesołość i szczera serdeczność panująca na téj uczcie, świetne trofea zdobiące salę, szanowne symbola bohaterskiéj przeszłości, muzyka, śpiewy, wszystko przyłożyło się do upiększenia téj manifestacji, ktora pozostawi głębokie wspomnienie u tych co mieli w niéj udział.

Jenerał Dufour ma opuścić Bern w dniu 12 b. m. wracając do Genewy. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

Turyn 7 Lutego. Według korrespondencji niektórych dzienników francuzkich, rząd austrjacki miał przesłać naszemu rządowi notę ułożone w tonie niebardzo przyjacielskim, a nawet nieledwie groźnym — w przedmiocie pomnika, który medjolańczycy zamówili w Turynie u snycerza Vela, na cześć armji sardyńskiéj. Wiadomości jakie udało nam się zebrać, niepotwierdzają bynajmniéj istnienia tych not. Rząd wiedeński niewątpliwie niebardzo mógł być zadowolonym z postanowienia medjolańczyków i nawet mógł wyrazić z tego powodu swoje niezadowolenie, ale nieuczynił żadnego urzędowego przedstawienia gabinetowi sardyńskiemu. Zresztą, cała ta rzecz jest czynem samych medjolańczyków; postąpili oni według własnego natchnienia, nikt im do tego nie dawał i nie potrzebował dawać hasła lub podniety, naturalnie zatem niepotrafilibyśmy pojąć, na jakich zasadach usprawiedliwionych mogłaby opierać się Austrja, aby żądać objaśnienia od gabinetu sardyńskiego, w przedmiocie aktu, któremu ten gabinet zupełnie jest obcy. Gabinet sardyński żadnym sposobem nie może temu zapobiedz, żeby włosi objawiali, tak jak im się tylko podoba, swoje sympatje dla polityki sardyńskiéj.

Niesłychać jeszcze o powrocie hr. Paar, sprawującego interessa Austrji w Turynie. Niektóre osoby utrzymują, że on bardzo długo jeszcze nie wróci i przypisują to téj saméj przyczynie, to jest niezadowoleniu rządu austrjackiego z powodu owego pomnika.

Oddalenie się wojsk austrjackich z Parmy jest faktem dopełnionym. Austrjacy opuścili Parmę przedwczoraj (5 b. m.) o godzinie siódméj rano. Zajmują oni dotąd jeszcze Placencję i Ferrarę na mocy traktatów, a Bolonję i Ankonę na mocy układu z rządem papiezkim. Tak więc kwestja okupacji obcéj w środkowéj Italji dopiero przez połowę jest rozstrzygnięta. (*J. des Déb.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 41.)

Wszystkie trzy kościoły w tych parafjach dotąd istniejące, wystawione zostały z drzewa przez parafjan, zwłaszcza obywateli ówczesnego powiatu kowieńskiego, którzy stosowną w tym przedmiocie deklarację w d. 16 listopada 1790 r. spisali i dwunastu podpisami stwierdzili (d). Skromność a nawet ubóstwo cechuje te świątynie, do których obrazy po większéj części z Wilna sprowadzone były.

Od Ludwinowa do m. Pren trakt idzie przez pomienioną wieś kościelną Daukszе, o mil 2 od pierwszego miasta odległą, a niedojeżdżając do niéj, gdy się minie wieś Warnupiany, widzimy po lewéj stronie drogi, ogromny obszar bagna karłowatą sosną porosłego, *Pale* zwany, przeszło 800 morgów zawierający i tuż przy wstępie do niego, blisko wsi Pliny, przedstawia się szaniec takiego kształtu, jaki jest pod wsią Urdomin. Szaniec ten, jak podanie niesie, za wojny szwedzkiéj r. 1701 usypany został: jednakże lochy podziemne i podanie ludu o siedliskach tu pogan litewskich, każą się domyślać, że pierwiastkowo było tu grodzisko litewskie, *pile* zwane. Podczas uprawy roli znajdują tu szczątki broni i inne żelaztwa, lecz do któréj epoki odnieść je należy, czy do wojen krzyżackich czyli też do szwedzkich, nikt tego nie badał. A kędy litwini czynili swe skryte wycieczki na plądrujących po kraju krzyżaków, tam dziś chytre lisy obrały spokojne dla siebie legowisko. Tak-to teraźniejszość urągając się z przeszłości, samowolnie korzysta z cudzéj krwawéj pracy!

Od wsi Daukszе, któréj miano składa się z dwóch wyrazów litewskich: *daug*-wiele i *sze*-tutaj, jadąc daléj ku Prenom, za folwarkiem Hutta, już w powiecie marjampolskim leżącym, widzimy po lewéj stronie drogi wieś nad jeziorkiem położoną, *Skirsa-bale* po litewsku (e), Skiersobole zaś po polsku zwaną. Temu jeziorku szczególną własność proroczą lud przypisuje, albowiem przed ważnemi wypadkami politycznemi woda z tego jeziora tak ustępuje, że całą jego przestrzeń suchą nogą przejść wówczas można. Zjawisko to nie tylko w wiekach zeszłych, lecz i w bieżącym, a mianowicie w latach 1830, 1831 i 1854 widziane było.

Ztąd ku północo-wschodowi przeszło milę traktem ujechawszy, ujrzymy w rozkosznéj dolinie nad Niemnem *Preny.* Chcesz zabawić wzrok uroczém położeniem téj osady i jéj pięknych okolic, stań w Ignacowie, estetycznie pięknéj osadzie rządowéj Nadleśniczego, lub na górze nad miastem od zachodu wznoszącéj się i ujrzysz w dolinie gromadę domów drewnianych rozmaitego kształtu, pomiędzy któremi kilka kamienic, dwa kościoły i niezbędna synagoga usadowiwszy się, każą domyślać się, że to jest miasto, raczéj szczątki dawnego, niegdyś większego i ozdobnego grodu, przyozdobionego szeroką taśmą żywéj wody wspaniałego Niemna. Miasto to już kilka wieków swą bytnością pamięta, a wiadomość o początku swoim niepamięci przekazało. Było ono już stolicą starostwa znacznego i powiatu preńskiego; w niém

(d) Oto są: Adam Kozakowski prezydent ziemstwa pow. kow., Józef Syruć pół. K. C. W. pow. kow., Szymon Wiszniewski porucznik sądu pow. kow., Nikodem Middleton pisarz pow. kow., Karol z Wolda Mejer łowczy i kusz. pow. kow., Wincenty Szeel chorąży Imci koronny C. W. pow. kow., Aleksander z Dębna Korewa regent ziem. pow. kow., Józef Berecki porucznik w. i komornik C. W. pow. kow., Tomasz Illewicz oboźny i komissarz w. pow. kow., Józef Tymiński chorąży brygad. ussar. pow. kow., Józef Wądołowski komissarz C. W. pow. kow. i Józef Chrapiński komissarz C. W. W. G. pow. kow.

(e) *Skirsa-bale* znaczy *poprzek bagna.*

5

odbywały się sądy i sejmy, a te właśnie świadczą o większéj niż dziś ludności jego i świetniejszéj epoce. Starostwo preńskie r. 1502 nadane było przez króla Aleksandra księciu Glińskiemu Michałowi, lecz po zdradzie jego, za panowania Zygmunta I powróciło do władania królewskiego. Za Zygmunta III starostą Pren był Kasper Horwat, który d. 5 sierpnia 1609 r. fundował tu kościół katolicki i na uposażenie proboszcza nadał folwark *Bograny* o pół mili od miasta odległy (f): nadanie to potwierdził Zygmunt III. Syn tego króla, Władysław IV nadał to starostwo Gotardowi Butler rządcy wszystkich dóbr i najulubieńszemu domownikowi królewicza Jana Kazimierza; w posiadaniu téj familji Preny aż do r. 1780 zostawały. Za dzisiejszym młynem na górze, w bliskości Niemna, stał zamek Butlera, frontem do rzeki obrócony, którego fundamenta z piwnicami po dziśdzień pozostały. Bliżéj nieco Niemna był skarbiec, a obszerny i wspaniały ogród fruktowy cudną zielenią omajał wszystkie zabudowania starosty. Z zamku szedł za Niemen gościniec do Wilna.

Dziś wszystko się tu odmieniło i zaledwie pamięć o czasach świetnych dla Pren starosty Butlera przetrwała; nawet Niemen, jakby litując się nad upadkiem tego miasta, zmieniwszy swe dawne koryto, przytulił się do szczątków dawnego grodu i tym sposobem odebrał skromnym mieszkańcom zbytkowny park i aleę spacerową, oddając je mieszkańcom zaniemeńskim na wycięcie.

Dyplomatem *locationis* miastu Preny przez Stan. Augusta d. 20 listopada 1791 r. udzielonym, dozwolono było obierać z osiadłych tu obywateli urzędników sądowych i administracyjnych, jako to: prezydenta, radnych, wójta, ławników, pisarza, syndyka gminnych i kassjera. Tenże król nadał miastu herb wyobrażający ś. Jerzego.

Do r. 1807 dobra Preny zostawały w dzierżawie emfiteutycznéj księcia Kazimierza Sapiehy jener. art. lit., a następnie na lat 50 wydzierżawiono je Aleksandrowi Sapieże szambelanowi cesarza Napoleona I; termin téj dzierżawy kończy się w maju r. b. i odtąd przechodzą te dobra na skarb.

Kościół tutejszy z drzewa przebudowany został w r. 1750 pod wezwaniem SS. Trzech Królów. Po lewéj stronie téj świątyni, na smętarzu, jest murowana kaplica, mieszcząca w sobie grób familijny szlachty litewskiéj Szuksztów, z których jeden już w naszym wieku słynął z prowadzonego wzorowo gospodarstwa wiejskiego i wielkiéj biegłości w myśliwstwie. W czasie ostatniego jubileuszu kościelnego r. 1826 lud obaczywszy w kościele starca szronem białym na głowie okrytego, mocno się zdziwił z takiéj starości i sądząc, że na jéj uczczenie ustanowiony został ten odpust, nazwał starego Szukszte *jubileuszem*, a następnie sam obchód jubileuszowy mianował *starcem*.

Parafja tutejsza jest dość obszerna i liczna; oprócz bowiem miasta, należy do niéj 110 wsi czyli dusz razem 10,613;

Z powodu dość znacznéj liczby osiadłych w mieście i okolicach niemców, Preny żartobliwie przyjmują miano *niemczyzny* czyli okolicy niemieckiéj i właśnie dla wygody tego narodu oraz chwały Boga, p. Schultz dziedzic dóbr gracjalnych Jakimiszki zbudował w Prenach z drzewa kościołek ewangelicki, do którego co drugą niedzielę i w uroczyste święta dla sprawowania obrządków kościelnych przyjeżdża pastor z Godlewa, gdzie jest kościół parafjalny tegoż wyznania.

Rolnicze Preny nie miałyby właściwéj cechy naszych miast, gdyby w swym obrębie nie mieściły dość znacznéj liczby pokolenia izraelskiego. W 190 domach, pomiędzy któremi jest ośm murowanych, liczy się mieszkańców przeszło 3600, a w téj liczbie żydów 1665. Ta niedojrzała cywilizacja, która w większych naszych miastach już się zaszczepiła, do tego oddalonego i błogosławionego zakątka kraju jeszcze niedosięgła; tu jeszcze widzieć można wzorki tradycyjnych zwyczajów, ubiorów, i w całéj dziwacznéj okazałości obrzędów religijnych żydowskich; tu handel zbożem, lnem, konopiami i innemi produktami wiejskiemi, tudzież skórami i kramarszczyzną, odbywa się z całą drobiazgowością oszukaństwa, jakie już w rozmaitych pismach i dziełach szczegółowo jest opisane. Największe pole do okazania sprytu żydowskiego otwiera się w czasie jarmarków, których tu do roku bywa sześć.

Jakkolwiek Preny w porównaniu z okresem rządów Butlerów upadły zbyt nisko w swojem znaczeniu, zamożności i świetności, jednakże swem błogiem położeniem wśród pięknych i żyznych gór litewskich, przy zetknięciu się z poetycznym i handlowym Niemnem, nie straciły wdzięku bawiącego oko i serce, tem więcéj, gdy cała przeszłość miasta i rzeki pod nim płynącéj w pamięci przedstawi się.

Jadąc od Pren w dół ponad Niemnem, tuż pod folwarkiem Bograny, dają się widzieć dwie góry sypane, jedna stanowi pile czyli grodzisko litewskie, druga w kształcie odwrotnéj pryzmy jest szańcem szwedzkim. Szereg takich szańców wskazuje drogę pochodu wojsk szwedzkich od Urdomina przez Skraudzie i Bograny ku wsi Elksnokieme (g), o milę niżéj od folwarku Rudupie (h) nad Niemnem położonéj, gdzie dotąd są ślady dawnego mostu na Niemnie, który prowadził do byłego w starożytności zamku Birsztańskiego (i) i jak podanie niesie, przez Szwedów był zbudowany.

Chociaż żal opuścić niewyczerpany w pamiątkach historycznych Niemen i urocze jego okolice, jednakże musimy z nim nateraz rozstać się, obiecując niejednokrotnie jeszcze go zwiedzić i obrócim się na zachód ku folwarkowi Chlebiszki, przy trakcie z Pren do stacji pocztowéj Wejwery leżącemu. Przed zbudowaniem drogi bitéj warszawsko-kowieńskiéj, trakt ten był głównym litewskim przez puszczę preńską wytkniętym, bo prowadził do grodu Kowna. Tym traktem niejednokrotnie wojska cudzoziemskie przechodziły przez tutejszą Litwę. — Ogromne dęby i olsze obok nader przyjemnego widoku, nadając uroczą powagę tym okolicom, u przedchrześcijańskich litwinów odbierały cześć bóztwom właściwą, a miejsce pomiędzy Chlebiszkami i wsią Pokieuliszki, uświetnione było grodem i świątynią ówczesną. Pod wsią Pokieuliszki, która swe nazwisko wzięła od przepływającéj tu głębokim wąwozem rzeczki Kieuliszki (j) jest grodzisko litewskie *pile* lub *pilekalnis* (góra sypana) dotąd nazywane, lecz właściwego jego nazwiska, podanie pisane ani ustne nam nie przekazało. Wysokość téj góry od gościńca wynosi stóp 56; od dna zaś wąwozu do którego jedną ścianą przypiera stóp 133, w podstawie ma obwodu stóp 500 Jako gród litewski przez stosowną załogę zamieszkiwany, który odpierał najścia krzyżaków na tę ziemię błogosławioną, musi mieć swoją historję, acz nam dotąd jeszcze nieznaną i posiadał w swym obrębie niemało bogactwa, o których podanie dotąd mówi. Właśnie w czasie przedostatniego jubileuszu kościelnego, t. j. r. 1751, jakiś ksiądz z Wilna do Pren na nabożeństwo przybyły, dowiedział się o skarbach w tém grodzisku ukrytych i jako miłośnik archeologji, postanowił w łono téj pile zajrzeć. Strach był pomyśleć o takiem śmiałem przedsięwzięciu, a jakże ono do skutku doprowadzić? Sam tylko kapłan mógł zakląć wszystkie duchy tych skarbów strzegące i odjąć im moc szkodzącą, a tym sposobem skłonić kilku śmiałków z włościan do pomocy w wykonaniu swego zamiaru. Jakoż w południowéj stronie góry, blisko jéj wierzchołka rozpoczął kopanie, lecz trzykroć we śnie przestrzeżony, aby swego zamiaru zaniechał, z wielkim żalem i bez skutku zaprzestać musiał dalszego kopania, tém bardziéj że trafił na loch podziemny niezgłębiony i bezdenny, za bramę piekielną uważany, w który puszczane śmiałą ręką najdłuższe żerdzie ginęły w przepaści, nie podając nawet głosu z uderzenia o dno. Tym sposobem ocalały skarby zaklęte i lud okoliczny niejednokrotnie nocną porą widział wybuchające z szybu przez księdza wykopanego wielkie płomienie, około których przesuwały się i migały cienie strażnicze olbrzymich ludzi, zapewne litwinów i krzyżaków, oraz zwierząt rozmaitych, a pomiędzy temi wszystkiemi snuły się postacie bóstw dawnych Perkunasa i Atrympa, podobne do szatanów, oraz ich sług i stróżow znicza wajdelotów i wajdelotek. *(d. c. n.)*

(f) Obecnie, w miejsce tego folwarku na skarb zajętego, proboszcz ma wyznaczoną z kassy powiatu marjampolskiego kompetencję złp. 2740 gr. 15.

(g) *Elksnokiemie* składa się z dwóch wyrazów: *elksnis* — olsza, i *kiemie* — wieś

(h) Z mappy r. 1806 przekonywamy się, że wieś ta początkowo zwaną była *Rad-upie*, które to nazwisko dwa wyrazy *rada* znaleźli *upie* lub *upis* rzeka; to jest znaleźli rzekę Niemen.

(i) *Birsztany* wieś kościelna w powiecie trockim gubernji wileńskiéj, znana dziś z posiadania wód słonych leczebnych.

(j) *Kieuliszka* imie przymiotne, pochodzi od *Kieula* świnia dzika lub domowa.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Jenerał adjutant J. C. MOSCI książe Warszawski hr. *Paskewicz* Erywański z Iwangorodu. *Bogusławski* Ignacy ob. z Sławna nr 601. *Borowski* Kwiryn ob. z Ostrówki nr 556. *Domański* Wiktor ob. z Złotorji nr 625. *Górski* Ant. ob. z Kręgów nr 585. *Gutkowski* Ign. ob. z Strachówka nr 584. *Grabowski* Seweryn hr. z Łazów nr 1348. *Jabłoński* Stan. ob. z Wałowic nr 584. *Koźmiński* Karol ob. z Bedonia nr 601. *Łubieński* Seweryn ob. z Przeręby nr 585. *Łuszczewski* Fel. ob. z Żelazny nr 585. *Łempicki* Konstanty ob. z Stojeszyna nr 585. *Narzymski* Cyprjan ob. z Branicy nr 570. *Olechowski* Kanty ob. z Lścina nr 556. *Paradowski* Zygm. ob. z Grabic nr 625. *Ratomski* Stan, ob. z Drohiczyna nr 601. *Unierzycki* Tom. ob. z Lewiczyna nr 585. *Wroczyński* Leop. ob. z Wołynia nr 603. *Zawisza* Aug. ob. z Soboty nr 492. *Dąbrowski* Alexander ob. z Paryża nr 1392. *Kojsiewicz* Xawery radca prawny z Granicy nr 946. książe *Muruzi* kapitan z Paryża nr 634. *Schenschine* jenerał-major dyrektor drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj z Granicy.

—

WYJECHALI z WARSZAWY

Bogatko Jan ob. do Byliny. *Biedrzycki* Tomasz ob. do Bronowic. *Dobrzyński* Gustaw ob. do Zamborzyc. *Gutowski* Jan ob. do Budki. *Grabowski* Mieczysław ob. do Magierowéj woli. *Hrebnicki* Adam ob. do Wilna. *Jabłoński* Ant. ob. do Mławy. *Mikorscy* Roman i Napoleon ob. do Reszki. *Miączyński* Stan. ob. do Nasięgniewa. *Radzicki* Napoleon ob. do Dobrzyńca. *Strzeszewski* Alexander ob. do Bądkowa. *Skiwski* Leon ob. do Czyszkowa. *Wenda* Jan ob. do Czermna. *Bartynowski* Władysław ob. do Krakowa. *de Fleury* Ludwik Eugeni hr. do Paryża. *Ordyniec* Winc. ob. do Częstochowy. *Sapieha* Adam książe do Lwowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 14 Lutego 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	51	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	46	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	56	—	—
" " " z roku 1855			104	31	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 12 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	45	93	30
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	67	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $48\frac{8}{9}$
od listów zastawnych kop. $8\frac{2}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $69\frac{4}{9}$

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Raptus.* — *Zemsta za mur graniczny.*

Dziś siódma Maskarada, w czasie któréj daném będzie *Co kto lubi*, złożone ze scen, śpiewów, tańca i obrazu *Neptun i Amfitryta.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*